Nr 50 Kraków, Środa dnia 3 Marca 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Armja bez wodzów.

Z prawdziwą niecierpliwością i niemałem zainteresowaniem wyczekiwaliśmy pojawienia się długo zapowiadanej odezwy wyborczej stronnictwa ludowego. Nie dlatego, iżbyśmy z niej dopiero zaczerpnąć mieli wiadomości o pragnieniach i żądaniach ludu wiejskiego, dobrze nam zresztą znanych z licznych i szczerych przemówień włościan na wiecach i poufnych zgromadzeniach, lecz, że będąc pierwszym, szerzej zakreślonym manifestem stronnictwa, miała dać miarę zdolności, politycznego wyrobienia i duchowej tęgości jego przywódców.

Liczne — może nawet zbyt liczne — mowy przygotowane przez nich wśród prac wyborczych, dostarczały wprawdzie pewnych wskazówek o stopniu ich zręczności i politycznego przygotowania, nie mogły jednak zastąpić potrzeby spełnienia głębszego, więcej na umysł, niż na nerwy działającego aktu publicznego, któryby z całą ścisłością i poważną rozwagą przedstawił społeczeństwu nietylko postulaty stronnictwa, lecz także ich właściwe uzasadnienie.

Próba ta wypadła dla przywódców stronnictwa bardzo niefortunnie, a prawdę tę wyznać należy tem szczerzej, im większe w niej pokładano wśród ich koła nadzieje.

Mglistość pojęć wydanej odezwy, naiwność formy, niewyczerpanie i niezrozumienie rzeczywistych żądań ludu i brak wyraźistej, ogólnej i wspólnej podstawy, świadczą bardzo niekorzystnie o politycznej tęgości i przenikliwości przywódców ludowych.

Tem bardziej zadziwiającym jest ten objaw, że właśnie oni, trzymając niejako dłonie na tętnie życzeń i rosnącej samowiedzy ludu, powinni byli wynieść z owego stosunku największą znajomość szczególnych właściwości i kierunku tego znamiennego ruchu. Jeśli zaś jej nie zdobyli, to winą w tem jest brak po ich stronie daru głębszego wniknięcia w objawy społeczne i nieuchwycenie ogólnego charakteru owego potężnego procesu rozgrywającego się nagle z dziwną siłą w całym kraju.

Temu przypisać należy, że ogólne cechy ruchu chłopskiego nie zostały wcale w odezwie zaznaczone. Podniesiono nieistniejące wśród szerokich warstw ludu — poczucie jedności narodowej i duchowej wspólności z innemi zaborami, nie wspomniano natomiast wcale o tem, że źródłem z którego buchnęła owa po całym kraju szeroko rozlewająca się fala, było wyłącznie nagle wśród ludu rozbudzone poczucie koniecznej potrzeby zmiany ekonomicznych warunków, pośród których znajdowało się od szeregu lat bez intenzywnej pomocy ze strony rządzących stronnictw. Nie wspomniano w niej ani słowem o tem, że ta samodzielna akcja włościan jest potężnym ruchem czysto ekonomicznym, który, jeśli przechodzi na pole praktyczno-polityczne, to tylko w celu skutecznego przeprowadzenia ekonomicznego programu. Nie wyjaśniono wcale, że pełen nagłego impetu zwrot włościan przeciw innym stronnictwom w kraju, a w szczególności rozlegające się po całym kraju jednomyślnie hasło „bij stańczyka solidarnie!“ ma źródło w tem przykrem położeniu ekonomicznem, zapoznawanem i bagatelizowanem przez anemiczne, zwyrodniałe stronnictwa, delegację polską składające i jest rozpaczliwym aktem samopomocy budzącego się do życia młodzieńca, który nie widząc znikąd pomocy, sam własnemi niedojrzałemi siłami ratunek przeprowadza, niepewny, czyli w tem nadmiernem natężeniu młodych sił nie złamie.

Rozmyślnie pominięto także charakterystyczny, a ściśle z tem ekonomicznem znamieniem walki połączony zwrot włościan przeciw żydom, zwrot tak silny i potężny że istotną trwogą przejął zastępy przerażonego żydostwa, zaś szczere zadowolenie wzbudził wśród szerokich kół naszego społeczeństwa.

Jest powszechnie przyjętym zwyczajem, że nowo powstające stronnictwa pomieszczają w swych programach prócz szczegółowych żądań także ogólne uwagi, mające nietylko charakteryzować ich ogólny kierunek, lecz także uzasadnić przyjęte przez nie zasady. Rada naczelna stronnictwa ludowego odstępując od tej zasady, popełniła błąd tem większy, że właśnie stronnictwo ludowe, napotykające z wielu stron na nieżyczliwe przyjęcie i ostrą ocenę, powinno było we własnym interesie w przededniu rozwinięcia szerszej działalności, wykazać potrzebę swojego bytu i konieczność wysłania własnej reprezentacji do Rady państwa.

Ten brak szerszego poglądu i zaznaczenia stosunku partji ludowej do innych stronnictw jest bardzo słabą stroną odezwy, która zresztą w całości i w szczegółach (ustęp o loterji i o ugodzie z Węgrami!) jest niezwykle niedołężnie pojętą i wystylizowaną.

Rada naczelna stronnictwa ludowego przedstawiła się w tym pierwszym szerzej zakreślonym manifeście niekorzystnie, bo zdradziła płytkość pojęcia i powierzchowność w przedstawieniu żądań ludu. Gdy zaś do tego dołączymy brak stanowczości w orjentowaniu się i decyzji — którą okazali w traktowaniu sprawy żydowskiej — wypadnie szczerze ubolewać nad dolą stronnictwa ludowego, bo dokądże ono zajdzie i co osiągnąć zdoła, kierowane chwiejną ręką niedojrzałych politycznie przywódców?“

List do Komitetu Centralnego.

Do JWP. Józefa Męcińskiego, posła na Sejm krajowy, prezesa Komitetu Centralnego dla zachodniej części kraju.

Wielmożny Panie!

Postąpienie członków większości Komitetu Centralnego z kandydaturą zatwierdzoną jednomyślnie przez zjazd delegatów komitetów lokalnych V kurji okręgu krakowskiego, zmusza mnie do złożenia mandatu członka Komitetu Centralnego. Nabrałem niezbitego przekonania, że Komitet Centralny w dzisiejszym swoim składzie mija się zupełnie z celem, w jakim przez Sejm został do życia powołany. Zamiast czuwać nad narodowym charakterem wyborów i zwalczać wśród lojalnej i legalnej agitacji wyborczej niebezpieczeństwa zagrażające temu charakterowi ze strony kosmopolitycznych, antynarodowych i antychrześcijańskich żywiołów, — Komitet Centralny stał się wyraźnie organem jednego stronnictwa i jego polityce partyjnej w działaniu swojem wyłącznie służy. Stronnictwo to, postępujące przy wyborach ręka w rękę z antynarodowym i antychrześcijańskim żywiołem żydowskim (którego dwaj przedstawiciele zasiadają nawet wskutek tej samej wyborczej taktyki w samymże Komitecie Centralnym), straciło już od dawna zaufanie i poparcie ogółu polskich i chrześcijańskich wyborców zarówno w miastach jak i w gminach wiejskich, i utrzymuje się u steru jedynie szeregiem nadużyć wyborczych i wyborczej korupcji, posługując się niestety często w tych czynnościach firmą a nawet i pomocą Komitetu Centralnego.

W takich warunkach członkowie Komitetu Centralnego nie należący do wymienionego stronnictwa, bezsilni wskutek nieproporcjonalnej mniejszości w jakiej się znajdują, niewtajemniczeni przytem we wszystkie zakulisowe Komitetu działania, odgrywają rolę śmieszną i przykrą, — tembardziej, że według regulaminu Komitetu nie wolno im należeć do żadnej innej organizacji stronniczej, po za tą organizacyą, jaką stanowi właśnie Komitet Centralny. Jeżeli nie wszyscy dotychczas z pomiędzy nich rozumieli lub chcieli rozumieć, że nazwiska ich używane być mają jedynie do zyskiwania głosów wśród pewnych sfer wyborców na rzecz kandydatów pewnego stronnictwa, mam nadzieję, że w razie dalszego trwania dotychczasowych praktyk zrozumieją to nakoniec wszyscy, i że nie zechcą obecnością swoją w Komitecie psuć najmniejszym dysonansem harmonji, jaka w dobrze zorganizowanym partyjnym komitecie agitacyjnym panować powinna. Co do mnie — postępowanie Komitetu z krakowską kurją V-tą jest dla mnie aż nadto wymownym dowodem, że się myliłem, mniemając wówczas kiedym mandat przyjmował, iż Komitet Centralny ma dobrą wolę stać ponad stronnictwami i nie pilnować niczyich specyficznych prócz ogólnych narodowych i chrześcijańskich naszego społeczeństwa interesów. Dlatego też nie pozostaje mi obecnie nic innego, jak tę pomyłkę naprawić i z Komitetu Centralnego wystąpić.

Łączę dla osoby Wielmożnego Pana wyrazy głębokiego poważania.

Kazimierz Ehrenberg.

Z KRAJU.

Wybory do parlamentu.

Odezwa stronnictwa ludowego. Niedzielny *Kurjer Lwowski* przyniósł odezwę wyborczą „Centralnego Komitetu przedwyborczego Stronnictwa ludowego“ do wyborców w całym kraju, podpisaną przez wybitniejszych członków i prowodyrów tego stronnictwa, z drem Lewakowskim na czele. Na wzór wszelkich podręczników czy traktatów można ją podzielić na dwie części: część ogólną i szczególną. Pierwsza z nich zaznacza główne i ogólne rysy programu i myśli przewodniej stronnictwa, druga stawia szczegółowe żądania, natury głównie ekonomicznej i praktycznej. — Powyżej dajemy rozbiór krytykę tej odezwy, która bądź co bądź w ruchu wyborczym jest dokumentem bardzo interesującym, tu podajemy jej dokładną, o ile można, treść.

Odezwa przypomina naprzód głos, jaki pod hasłem: „Równa miarka dla wszystkich“ podniosło stronnictwo we wrześniu 1895 roku przed wyborami do Sejmu, wierne stwierdzonym zasadom „wolności, równości i braterstwa“, i zaznacza dalej, że chwila obecna jest o wiele ważniejszą od chwili wyborów sejmowych, gdyż idzie tu o „reprezentację kraju, a zarazem narodu naszego wobec rzeszy rakuzkiej i zagranicy“. Idzie o reprezentację odpowiadającą tradycjom narodu polskiego, z którego imieniem połączona była zawsze przedewszystkiem idea wolności. Odezwa pragnie więc przedewszystkiem, by „tradycja swobody“ odżyła w całej pełni w gronie przedstawicieli narodowości polskiej w parlamencie wiedeńskim; mają oni wystąpić za wolnością także innych narodów, której ograniczać im nie wolno i zawsze mieć na oku „obronę uciśnionych braci w zaborze pruskim i rosyjskim“; słusznie domaga się odezwa ochrony interesów ludności polskiej na Śląsku i Bukowinie.

W parze z równouprawnieniem i swobodą narodowości idą: równouprawnienie i swobody obywatelskie. Odezwa zaznacza, że postanowienia ustaw zasadniczych, będące podwalinami życia konstytucyjnego, są u nas niestety albo nie całkiem wykonywane, albo są „udaremnione przepisami przedkonstytucyjnemi tak dalece, iż zbyt często wypada wątpić, azali państwo rakuzkie jest państwem prawa, albowiem pewien mandarynizm stawia się ponad prawem, i praktykami swojemi powoli wprawdzie, ale stateczuie zdąża do po-

wrotu urządzeń absolutnych, przytępiając stopniowo pojęcia prawne w rzeszach ludu, demoralizując je przyzwyczajaniem do niecnót wszelkiego rodzaju i przygotowuje tym sposobem grunt dla reakcji, a niegodzi się, by Polacy mieli być smutnymi jej rycerzami".

Wobec tego za drugi obowiązek naszej reprezentacji uważa odezwa: obronę wszystkich zasadniczych nabytków konstytucyjnych, jak również dalszy ich rozwój, dopilnowanie ścisłego ich wykonania i pociąganie winowajców do surowej odpowiedzialności.

„W tym celu — mówi dalej odezwa — należy przywrócić osłabioną, a nawet już prawie całkiem zniweczoną powagę parlamentu. Izba poselska winna być skuteczną kontrolorką całej maszyny administracyjnej państwa, a nie jedynie maszyną do nakładania ciężarów na ludność i do ponoszenia za to współodpowiedzialności z gabinetami ministerjalnemi i biurokracją, lub parawanem do osłaniania tychże. Z prawdziwym wstydem zrobiły ludy spostrzeżenie, iż przed półtora rokiem parlament bez słówka protestu ze strony polskiej dał sobie powiedzieć w oczy, że „ministerstwo obejmuje rolę kierowniczą nad czynnościami Izby". W państwach bowiem prawdziwie konstytucyjnych dzieje się odwrotnie i dzieje się dobrze, bo dzieje się tak, jak powinno. Jeżeli w Przedlitawji biurokracja kieruje parlamentem, to dzieje się to z trzech głównie powodów: po pierwsze system wyborczy spoczywa wyłącznie prawie w ręku władzy wykonawczej i zraża ludność coraz bardziej do czynnego korzystania z praw wyborczych; powtóre izba panów, przeważnie złożona z ludzi mianowanych według danej potrzeby od wypadku do wypadku, jest w ręku każdego gabinetu pożądanym hamulcem na dążenia tych, co będąc wybrańcami, wyrażają poniekąd wolę ludu; po trzecie: korupcja wyborcza dopełnia nieszczęścia, wskutek niej bowiem rzadko tylko może się na wierzch wydobyć ta wola wyborców czysta i niefałszowana".

Za twory chybione uw za dalej odezwa system kurjalny i częściową reformę wyborczą, „dziwaczną mieszaninę powszechnego i tajnego głosowania z ustnemi i jawnemi prawyborami, wbrew najprostszym pojęciom równości obywatelskiej". Celem zaradzenia złemu konieczna jest, zdaniem stronnictwa, reforma wyborcza, znosząca kurje i zaprowadzająca powszechne, bezpośrednie tajne głosowanie, dalej zaś utworzenie osobnych trybunałów weryfikacyjnych i kary za nadużycia wyborcze, a równocześnie reforma Izby panów w kiernnku niezawisłości jej składu od ministerstwa i zawarowanie w niej równomiernego zastępstwa wszystkich krajów, jeżeli wogóle Izba panów ma istnieć, czego potrzeby koniecznej nie widzi odezwa, bo instytucja taka nie zgadza się z pojęciem równości obywatelskiej.

Przechodząc od spraw „politycznych" do „materjalnych" powiada naprzód odezwa, że sprawy te materjalne są „dyktowane wymaganiami bytu ludności, która pracą swoją dostarcza środków skarbowi i stanowi jedyną, wyłączną partję utrzymującą państwo i jako taka protestuje przeciwko twierdzeniu, często gęsto w parlamencie i gadzinowem dziennikarstwie dającem się słyszeć, że istnieją tam jakieś inne specyficzne „stronnictwa", utrzymujące państwo. Tylko ogół ludności rzetelnie pracującej i datkującej na potrzeby publiczne, jest tą partją a nikt inny. I ten ogół pragnie przez usta swoich rzetelnych zastęp ów wypowiadać swoje wymagania."

Wymagania te wreszcie pokrótce streszczają się jak następuje: Złamanie systemu protekcyjnego w zawiadowstwie publicznych zakładów i urzędów i unikanie kumulacji tychże; reforma podatkowa w kierunku zwolnienia od ciężarów środków codziennego życia, a obciążenie natomiast spekulacji giełdowej i tak zwanych „czystych dochodów"; uporządkowanie przepisów o należytościach prawnych; skasowanie i decentralizacja kapitalistycznych i spekulacyjnych jeneralnych przedsiębiorstw, monopolizujących dostawy dla armji, kolei żelaznych i urzędów; regulacja rzek galicyjskich, ochrona krajowego rękodzielnictwa; zawarcie z ościennemi państwami odpowiednich traktatów cłowo-handlowych; niedopuszczanie do kartelów i „zbrodniczych orgij giełdowych", zmiana systemu taryfowego na kolejach państwowych, reforma ustawy o włóczęgostwie, korzystne dla ludu załatwienie kwestji sprzedaży soli, sprawiedliwe i nie krzywdzące kraju naszego odnowienie ugody z Węgrami, powiększenie liczby szkół średnich i fachowych, powszechne ubezpieczenie od ognia i zarazy bydlęcej, zniesienie loterji i stempla dziennikarskiego, wreszcie zaprowadzenie pragmatyki służbowej dla urzędników rządowych. Konieczność poprawy bytu urzędników da się osiągnąć bez podwyższania podatków od wódki i piwa, drogą zniżenia lat czynnej służby wojskowej o jeden rok.

Odezwa wyraża w końcu przekonanie, że program ten uda się przy dobrej woli posłom przeprowadzić, tem łatwiej, że „sam fakt narodzin stronnictwa ludowego w krajn stał się bodźcem do zmiany w polityce nawet dla zakostniałych konserwatystów". Ostatnie ustępy odezwy zajmują się dość niejasno sprawą solidarności posłów polskich w Wiedniu. Za konieczną uważa odezwa solidarność tylko w sprawach „naród polski jako taki" obchodzących, dla wszystkich innych uważa stronnictwo ludowe statut dotychczasowy, Koło polskie we Wiedniu obowiązujący, za nieodpowiedni, albowiem krępuje on swobodę poselską zastępywania własnych przekonań w komisjach i w Izbie, uniemożebnia częstokroć spełnianie zobowiązań, danych wyborcom, a zarazem wolność głosowania w Izbie puszcza na łaskę i niełaskę, chociażby najsłabszej większości w Kole polskiem. Pod żadnym też warunkiem posłowie stronnictwa ludowego na podstawie takiego statutu nie zwiążą się w jedno koło z innemi stronnictwami". Wszelako stronnictwo ludowe dołoży starań, by wszystkie stronnictwa Koła występowały w Izbie solidarnie, jeśli: 1) posłowie wyjdą z wyborów wolnych, i 2) jeśli zgodzą się na zmianę statutu. W każdym zaś razie stronnictwo pragnie solidarności nieurojonej, nieudawanej, rzeczywistej, pamiętającej o potrzebach ogółu zarówno jak i o potrzebach poszczególnych warstw społeczeństwa.

Z Przemyskiego piszą do nas: Leon Chrzanowski, jak się zdaje, zostanie przez konserwatystów zupełnie usunięty z parlamentu, tak jak został już usunięty z Sejmu. Powodem, dla którego stańczycy porzucili kandydaturę Chrzanowskiego, była w Krakowie, jak wiadomo, okoliczność, że jego „nazwisko polskie trudniejsze jest do wymówienia dla żydowskich wyborców, niż nazwisko Zolla". W gruncie rzeczy p. Chrzanowski jest zbyt... niezależny! Przy obecnych wyborach liczne grono wyborców ofiarowywało p. Chrzanowskiemu mandat z Krakowa. Konserwatyści skłonili jednak p. Chrzanowskiego, aby mandatu nie przyjmował, ponieważ zapewniony ma mandat w większej własności okręgu przemyskiego. Otóż obecnie, kiedy już okres stawiania kandydatów miejskich w Krakowie przeminął, okazuje się, że kandydatura Chrzanowskiego w Przemyskiem... nie ma ani aprobaty większości wyborców, ani innych dostatecznych podstaw powodzenia. Przemyscy wyborcy odsyłają sędziwego posła do okręgu tarnopolskiego... „który przecież nie ma słusznego powodu mandatu p. Chrzanowskiego pozbawiać". Tarnopolanie tymczasem mają już dawno jednego ze swoich, upatrzonego na mandat. Skutkiem tej arcyzręcznej polityki „przyjaciół" p. Chrzanowskiego, wszystkie bramy do parlamentu są dla niego zamknięte. Zdaje się, że tym „przyjaciołom" przedewszystkiem o to chodziło!!

Z Tarnowa piszą do nas: (x) Umieszczona w ostatnim numerze korespondencja *Głosu Narodu* wspomina, jakoby „nie było w Tarnowie ruchu wyborczego". Owszem, jest on wielki co do wyborów z V kurji. Ruch ten rozbudzają socjaliści i to prawie wyłącznie rekrutujący się z żydostwa. Wiedzieć trzeba, że małoznaczące objawy ruchu katolickiego w szał wprawiły po prostu w ostatnich dniach dzieci Izraela. Przechodzą one całemi masami do obozu socjalistycznego, by przez to zdusić ruch katolicki. Rzecz to dla nas katolików wielkiej wagi, bo skoro żydostwo raz zrzuci z siebie maskę, skoro pokaże jasno i otwarcie swe dążenia antyreligijne — łatwiejsza będzie z niem walka. (Na posiedzeniu n. p. komitetu ściślejszego, zalecał Artur Szanzer, przywódca umiarkowanych żydów, by na listę wyborców przyjąć także socjalistów).

Inteligencja tarnowska jest obecnie jeszcze na rozstajnej drodze w tej sprawie i przy prawyborach przeważnie usunie się od głosowania. Niestety są u nas jeszcze katolicy, którym ruch szczerze katolicki nie przypada do gustu. Cóż jednak z tem zrobić? Powoli otworzą się niejednemu z nich także oczy, skoro żydzi połączą się otwarcie ze socjalistami, jak to uczynili w Krakowie i jak niezadługo najprawdopodobniej uczynią w całej Galicji. Wówczas utworzą się dwa obozy: żydowsko-socjalistyczny i katolicki; wówczas dopiero na prawdę zwycięży albo idea nowo-pogańska albo chrześcijańska. W kurji miejskiej nie ma za to żadnego ruchu wyborczego. Przyczyną tego, skryte jeszcze konszachty żydostwa co do kandydata. Dr Goldhammer podobno nie ma szans w Kołomyi, czyż więc mimo danych przyrzeczeń popierania Rutowskiego, nie zechce szukać szczęścia w samym Tarnowie?

Bochnia głosująca z Tarnowem postawiła jako swego kandydata Rutowskiego. Zamierza w mieście kandydować dr Benoni, dyrektor gimnazjalny. Człowiek to zacny, nieco jeszcze pozostałości z dawnego liberalizmu, ale w Tarnowie trudnoby mu było chyba zebrać więcej ponad 300 głosów.

Zresztą i dr Winkowski, gdyby przepadł w V kurji, nie omieszka kandydywać w mieście.

Z Sierczy otrzymujemy następujące pismo: We środę odbył się u nas uroczysty obchód rocznicy założenia Czytelni i poświęcenia obrazu św. Macieja, jej patrona. Rano udaliśmy się wszyscy na solenne nabożeństwo do kościoła parafjalnego w Wieliczce. Przyłączyło się do nas bardzo wielu włościan z innych wsi, jak: z Taszyc, Bugaja, Koźmic, Janowic, Lednicy górnej i dolnej itd. Jednem słowem: kościół był zapełniony aż po same drzwi. Po południu koło godziny 3 zebraliśmy się znowu tłumnie w lokalu Czytelni: chłopy, baby — duzi i mali. Przybył także ks. St. Twardowski, proboszcz i dziekan parafji wielickiej. Z dworów, pomimo że rozesłaliśmy bardzo wiele zaproszeń, zaszczyciła nas tylko swojem przybyciem p. hr. Bielińska, właścicielka obszaru dworskiego ze swoją kuzynką — ale ta okoliczność da się łatwo wytłomaczyć — zwłaszcza, że na polu było wtedy bardzo brzydko i błota po uszy.

Naprzód poświęcił ks. proboszcz obraz patrona Czytelni, malowany ręką p. Walerego Eljasza, znanego nam chlubnie artysty malarza, zasłużonego męża na polu oświaty ludowej Obraz ten wartości 100 złr. jest darem autora, to też serdeczne na tem miejscu składamy mu podziękowanie. Oprócz wymienionego obrazu, poświęcono także wiele innych obrazów ze wsi. Następnie przemówił ks. proboszcz do zgromadzonego ludu i w słowach swoich, jak zawsze gorących, płynących z pod serca, nakreślił żywot św. Macieja — zachęcił do naśladowania jego cnót a przedewszystkiem do naśladowania jego głębokiej wiary w J. Chrystusa i w jego religię. Św. Maciej, jeden z 72 uczniów a następnie jeden z 12 apostołów Chrystusa wolał raczej śmierć męczeńską ponieść, aniżeli wyprzeć się jego nauki, jego religji. Zachęcał czcigodny ks. proboszcz do walki przeciwko złym prądom z zachodu i złączenia się w jedną jednolitą całość przeciwko naszym wrogom, którzy otoczywszy nas zewsząd sidłami, różnemi sposobami chcą nas w nie wpędzić. Tu polecił nam na pomoc wezwać N. P. Marji i odśpiewać „Pod Twoją Obronę". Wszyscy upadliśmy na kolana i we łzach błagaliśmy Królowej Korony Polskiej — aby, jak kiedyś ocaliła klasztor częstochowski a z nim cały naród Polski przed Szwedami, i nas dzisiaj raczyła ocalić od najazdu dzikich hord przybyłych z nad Jordanu. Modły nasze jak jeden głos brzmiały ku niebu — a kiedyśmy ucichli, słychać było tylko śpiew chóru skowronków, wznoszących się nad strzechą naszej Czytelni. Klęczeliśmy jeszcze długo — wtem powstał dzielny nasz sąsiad J. Gawroński i w pięknym wierszu wygłosił błagalną modlitwę do św. Macieja, aby raczył, zstąpić z wyżyn niebiańskich i zamieszkawszy w ubogiej chacie dodawał nam rady i otuchy jak mamy postępować sobie w życiu i walczyć z wrogami Ojczyzny.

Po Gawrońskim zabrał głos kmieć Ludwik Młynek, założyciel Czytelni i obecny kandydat na posła do Rady państwa. W przemówieniu swojem, nawiązanem do słów zacnego ks. proboszcza, zaznaczył, że żyjemy w czasach bardzo ciężkich „Na wschodzie i południu ucisk chrześcijan przez półksiężyc, od zachodu socjalizm — wewnątrz żydostwo: wszystko to spiknęło się przeciwko wyznawcom prawdziwej religji Chrystusowej. Najgorliwsi dotychczas katolicy tracą głowę i nie wiedzą co czynić. Przechylają się to na tę, to na ową stronę i wszędzie widzą zdradę. Wszystkie stany zbałamucone i roztrojone między sobą. Chłop chłopu nie dowierza — pan pana się boi. Duchowieństwo załamawszy ręce, kryje się w mury kościoła. Zakonnik zamyka szczelnie mury klasztorne i z okien swojej celi ani popatrzy na pole — uszy zamyka przed zgiełkiem światowym. Rząd bezradny; każdy czuje chorobę — gangrenę w organiźmie naszego społeczeństwa i nie wie na to środka. Brak rady, brak odwagi, brak wiary w pomoc bożą. Wszyscy cierpią i jęczą i wszyscy nic nie robią. Bracia Chłopy! jeszcze wiara w nas silna i gorąca, jeszcze czujemy siłę moralną i fizyczną w naszem ciele. Hej połączmy się razem! W ślad za nami pójdą inne wioski — za wioskami pójdą miasta, za miastami cały kraj, i wszystek naród polski złączy się razem dla wspólnej obrony przeciwko żydom i socjalistom i Polska będzie zbawiona".

Zastępca kierownika i sekretarz W. Woroń wyraził podziękowanie Młynkowi za gorliwe opiekowanie się Czytelnią. Ks. proboszczowi St. Twardowskiemu za bezinteresowne odprawienie solennego nabożeństwa jako też za prenumerowanie *Prawdy* i sprawienie „Żywotów Świętych" dla Czytelni, p. hr. Bielińskiej za prenumerowanie 4 gazetek i podarowanie wspaniałej szafy na książki, wreszcie wszystkim członkom Czytelni za wspieranie Czytelni zarówno słowem jak i czynem, w szczególności zaś p. Gawrońskiemu za zrobienie wywieszki z napisem: „Czytelnia ludowa w Sierczy", kościółkowi za sprawienie puszki na dobrowolne składki członków, J. Markowskiemu za ramę do obrazu wartości 5 złr. T. Markowskiemu, Flasińskiemu, P. Piątkowi, Kl. Oprychowi i wielu innym za pomoc w należytym zarządzie Czytelni.

Wieczorem tego samego dnia członkowie Czytelni wyprawili ucztę na cześć założyciela Czytelni p. Młynka. Było na niej dużo włościan zaproszonych z dalsza. Bawiliśmy się świetnie. Śpiewy, deklamacje, opowiadania, różnego rodzaju dowcipy przyczyniały się wielce do przyjemności zabawy. Najbardziej brylował swemi komicznemi deklamacjami i opowiadaniami zdarzeń z życia swego nasz brat Józef Śliwiński. Wznoszono różne toasty a na ostatku toast: „Bracia Chłopy kochajmy się, żydom p.r..om nie dajmy się!"

Piotr Oprych ślusarz, członek Czytelni.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 27 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz Faure I. — Śmierć Armanda Castelmary. — Sprytny złodziej.

Zawsze podejrzliwi Francuzi zaczynają sarkać na ukochanego dotąd przez nich prezydenta Faure'a.

Ten człowiek zaczyna być zanadto czynnym. A przytem te pozory! Kiedy zwiedza szpital, lub bierze udział w przeglądzie wojsk, pozuje na Napoleona I. Tak przynajmniej mówią. Zbliża się do żołnierza. „Jak się masz stary. Znam cię z X. X., byłeś tam a tam, dostałeś taką a taką odznakę i t. d.“. To przecież jest podejrzane; czy ten poczciwy Faure nie wykona lada dzień zamachu stanu. Trzeba być na wszystko przygotowanym. Szczególniej ostatnimi czasy napsuł on wiele krwi radykalnej i socjalistycznej prasie. Nawet lojalne i poczciwe *Figaro* dąsać się zaczęło. Oto jeden z amerykańskich dzienników wysłał do pałacu Elizejskiego współpracownika, który miał prezydenta prosić o interview w sprawie sądu rozjemczego między Anglją a Stanami Zjednoczonymi. Prezydent nie odmówił żądanej grzeczności, owszem rozgadał się na dobre i nie czekając, co powie w tej sprawie minister Hanotaux, kierownik francuskiej polityki zagranicznej, wypowiedział ciekawemu interlokutorowi swoje zdanie bez żadnych zastrzeżeń. Prasa w krzyk: „Jakżeż może sobie prezydent pozwalać na rzeczy, przechodzące zakres jego kompetencji politycznej!“ Spodziewano się, że lada chwila gazeta urzędowa ogłosi oficjalne *dementi*, ale napróżno. Prezydent nie bierze sobie wcale za złe tego, co zrobił. A tymczasem w republikańskich głowach wre burza. Niewątpliwie czasy są groźne, rzeczpospolita tem bardziej zagrożona, że prezydent ma znaczną popularność. Kto wie co przyniesie jutro, może zamach na Konstytucję? I będziemy mieli trzecie cesarstwo?

Śmierć słynnego śpiewaka Castelmary, Francuza bo należącego do jednego z najdawniejszych rodzin francuskich, hr. Armand de Castam, wywołała tu wielkie wzruszenie. Dzienniki nowojorskie rozchwytano, chcąc się dowiedzieć czegoś o ostatnich chwilach wielkiego artysty.

Castelmary, który liczył 63 lata, dla szlachetnego swego charakteru i wytwornego obejścia, cieszył się ogólnem uznaniem, najserdeczniejsza zaś długoletnia przyjaźń wiązała go z Janem i Edwardem Reszkami. Wszelkie wolne chwile spędzali razem i uchodzili za nierozłącznych. Od dłuższego już czasu Castelmary czuł się cierpiącym, lecz na wszelkie uwagi i przekładania przyjaciół był głuchym, tłumacząc się obowiązkiem. W gruncie jednak biedakiem powodowała obawa, by go nie posądzono o „starzenie się“. Ostatni występ przyszedł mu niespodziewanie. „Marta“ bowiem zapowiedzianą została w ostatniej chwili, zamiast zamierzonego „Wesela Figara“ z przyczyny niedomagania p. Eeames. Dowiedziawszy się o zaszłej zmianie Jan Reszke, usiłował skłonić Castelmary, by odmówił; wiedział bowiem od lekarza, że w ostatnich czasach z sercem starego śpiewaka jakoś niedobrze. Natrafił jednak na opór stanowczy. Dziwny jednak niepokój miotał znakomitym naszym artystą. On, który nigdy, gdy nie śpiewał, nie ukazywał się w teatrze; krótko przed rozpoczęciem przedstawienia zjawił się za kulisami. Wobec wiadomego wszystkim stałego zwyczaju Reszkego, ukazanie jego wywołało ogólne zdumienie. — „Jan? — A to co? — Cóż ciebie mogło sprowadzić?“ — zapytał na widok jego dyrektor Grau. — Przyszedłem dla Castel'a, obawiam się, iż jest zbyt osłabionym, by mógł występować. Chciał koniecznie, lecz jest tem o niego niespokojny“

Pierwszą scenę z lady Harriet, Castelmary, lord Tristan, grał jak nigdy, śpiewał i ruszał się z życiem i lekkością istnie młodzieńczą i werwą niebywałą. — Świetnie! — wspaniale! — przyjął Jan Reszke schodzącego za kulisy, lecz jestem w obawie, że się przemęczysz.

— Może — uśmiechnął się Castelmary, lecz następnie dodał poważniej: Lecz rzeczywiście zdaje mi się, że poproszę p. Grau o urlop, obawiam się tej wycieczki do Chicago, by nie była dla mnie zbyt męczącą“. Pomimo, iż wszystko szło jakoś dobrze, Jan Reszke czuł nieprzepartą chęć pozostania na stanowisku, jakby dręczony dziwnem przeczuciem. Nadszedł finał aktu. Tu Castelmary grał z taką siłą i prawdą, tak się rwał, szarpał i wyrywał, iż impresarjo Parry, przechodząc około Jana Reszkego w kulisach, odezwał się: — Jak żyję, nie widziałem nic równego, jak dziś Castelmary. — Prawda, wspaniale, lecz za dużo się męczy — brzmiała odpowiedź. W tej samej chwili kurtyna spada. Zmęczenie lorda Tristana, przed chwilą udane, zdaje się zamieniać w rzeczywistość, chwieje się i pada na jedno kolano. W mniemaniu, iż się potknął, chóry otaczające rzucają się z pomocą, lecz artysta podnosi się ostatnim wysiłkiem i kieruje w stronę stojącego obok stolika. Rozlega się coraz głośniejsza burza oklasków, podnoszą kurtynę, w tej samej chwili Castelmary, dotarłszy do stołu, pada nań głową i rękami, jak ktoś, co mdleje. Kurtyna spada i jednym skokiem Jan Reszke jest przy chorym, podnosi go w objęciach, wołając z przerażeniem:

— Castel! Castel! Co ci jest?!

W jednej chwili Reszke chwyta starca i przy pomocy nadbiegłych zanosi do swej garderoby. Wszelki jednak ratunek daremny, lekarz może tylko stwierdzić zgon. Wszyscy artyści otaczają zmarłego kolegę, mężczyźni i kobiety płaczą, patrząc na martwe rysy pokryte szminką teatralną trupa oddanego w kostjum petry i świecący. Lecz obowiązek woła, publiczność czeka. Szybko więc reżyser oznajmia widzom, iż z powodu nagłego „zasłabnięcia“ p. Castelmary, zastąpi go inny artysta i po chwili kurtyna podnosi się do aktu II. Edward Reszke śpiewający rolę Plumketa, sam przyznał, iż nigdy nie było mu trudniej śpiewać, jak owego wieczoru, mając ciągle przed sobą obraz biednego starca, potomka jednego z najdawniejszych rodów francuskich, zmarłego na stanowisku jak żołnierz pod bronią. W razie niezgłoszenia się nikogo z rodziny, Jan Reszke oświadczył gotowość poniesienia wszelkich kosztów zabalsamowania zwłok i przesłania do Europy, dla pochowania na cmentarzu rodzinnego miasta Tuluzy. Dodać tu jeszcze należy, iż zmarły artysta przed laty trzydziestu zaślubił słynną ongi primadonnę opery paryzkiej Marję Sass, która dziś należy do najpierwszych nauczycielek śpiewu we Francji. Od lat dwudziestu małżonkowie żyli w rozłączeniu.

Nieznany jegomość, ozdobiony orderem zasługi wojskowej, zjawił się wczoraj w pierwszorzędnej restauracji na rue Rivoli. Głodny musiał być ogromnie, a przytem znał się na sztuce kulinarnej, gdyż w przeciągu półtory godziny spożył siedm najwykwintniejszych potraw i wypił dwie flaszki starego *Pomard*. Ale kwadrans Rabelai'go wydzwonił, jegomość dobrze nakarmiony otarł usta i zabierał się do wychodzenia.

„A rachunek?“ zapytał nieśmiało garson.

„Jutro będę tędy przechodził, to zapłacę. Dziś niemam przy sobie“.

Na takie *dictum acerbum* nie zgodził się wszelako gospodarz. Wygodnego jegomościa zatrzymano, a przybyła dla stwierdzenia jego *Creditfähigkeit* policja znalazła przy dokładniejszem przeszukaniu jego kieszeni kilka listów podpisanych nazwiskiem A. Némeau, adresowanych do prezydenta rzeczypospolitej, admirała Besnarda, dep. ks. Garniera i innych znakomitości. Listy te zawierały prośby o wsparcie, motywowane pozorną nędzą, w której Némeau, niby żołnierz r. 1871 popadł nieszczęśliwie. Dla komisarza policji jednak nazwisko p. Némeau nie było wcale obcem. Przypomniał on sobie, że właśnie na kilka dni przedtem odebrał wizytę jakiegoś obywatela miasta Tulonu, który się uskarżał na oszustwo, którego padł ofiarą za pośrednictwem niejakiego Némeau. Zręczny ptaszek potrafił wyłudzić od niego 3000 fr. Oskarżony chciał wnieść skargę, ale Némeau uprosił go by zaniechał podobnego postępku, przysięgając mu, że zwróci mu tę sumę w Paryżu, jeśli tylko się z nim zechce tam udać. Tu jednak Nemeau zniknął, zabrawszy przyjacielowi swemu kufer i zostawiając mu miłe polecenie zapłacenia hotelowych rachunków. Bezczelnego pana wpakowano do kozy, gdzie przemyśliwa obecnie nad aforyzmami króla Salomona.

gK. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(22) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Taniec jej, jak i chód, był skromny a dziwnie ponętny. Ani śladu przesady, ni mizdrzenia się lub kokieterji prowincjonalnej. Nie miała w sobie tego zaniedbania Niemek, które się rzucają w ramiona tancerza, jakby w ramiona męża. Była zupełnie naturalną w swym wdzięku idealnym, a zarazem naiwnym. Patrząc na nią, musiałeś kochać, słuchając, musiałeś ubóstwiać.

Gdy tylko zaczęła tańczyć, milczenie ogólne zapanowało w sali, przerywane niekiedy szmerem podziwu. Ja sam, dumny z jej powodzenia, a jeszcze dumniejszy z zazdrości, jaką wzbudzałem u młodych jakobinów będących na balu, rozwijałem cały swój talent, ale powszechna uwaga na nią była zwrócona.

Nagle, ku końcowi „bourré“, skrzypek urwał i począł zwolna wodzić smyczkiem po jednej strunie, co było, jak wiecie, znakiem dla tancerza, że powinien pocałować swoją tancerkę.

Nie potrzebuję mówić, z jakim zapałem spełniłem ten rozkaz. Klelja sama, chociaż zarumieniona, poddała się chętnie temu kaprysowi muzykanta.

Wszyscy przyklasnęli, a ja w uniesieniu szczęścia i radości straciłem de reszty tę odrobinę zimnej krwi, którąby mi widok Klelji mógł pozostawić i rzekłem po cichu, całując ją powtórnie w oba policzki:

— Kleljo, kocham cię!

Równocześnie podniosłem oczy i spotkałem się z przeszywającem i złowrogiem spojrzeniem Wandejczyka.

XVI.

— Panie de Fenestrange — rzekła Klelja — jestem trochę zmęczona, bądź łaskaw odprowadzić mnie na miejsce.

Chłód z jakim te słowa wypowiedziała, przywrócił mi natychmiast całą zimną krew. Przeklinałem głupią moją śmiałość. Bałem się, aby Klelja nie wzięła tego wyznania za osobistą obrazę. Byłbym je z chęcią okupił ceną mojej krwi, ale już było za późno.

Odprowadziłem Klelję na miejsce. Usiadła i krótkiem skinieniem odpowiedziała na mój głęboki ukłon, unikając jednakże mego wzroku. Natomiast „Wandejczyk“ ścigał nas oczami. Chociaż był za daleko od nas, aby usłyszeć to, co mówiłem do Klelji, jednakże z poruszenia ust odgadł widocznie znaczenie słów. Spoglądał na nas i uśmiechał się szyderczo.

Ten uśmiech podniecił do ostateczności wściekłość moją i na niego i na siebie samego. Gniewała mnie moja własna głupota i jak się to często zdarza, miałem ochotę kazać drugiemu odpokutować za nią. Wandejczyk widocznie zrozumiał czego pragnę.

Postąpiłem ku niemu z miną na pozór obojętną i z silnem postanowieniem szukania zaczepki pod jakimkolwiekbądź pozorem.

Zdaje mi się, że odgadł mój zamiar, gdyż postąpił kilka kroków ku mnie, a jego oczy błyszczały, jak poprzednio, szyderczą jakąś wesołością.

— Pozwól powinszować sobie, obywatelu Fénestrange. Tańczysz „bourré“ jak bożek olimpijski. Doprawdy, sam Apollo, podający rękę Djannie, nie umiałby prowadzić tańca nimf z miną bardziej trynmfującą.

Uradowało mnie to zawiązanie rozmowy, gdyż wydało mi się wyborną sposobnością do rozpoczęcia sprzeczki.

— Obywatelu Mauléon — odparłem — nie kładź palca między drzwi.

— Oho! — zawołał zdziwiony — tak ostro zaczynasz? W takim razie kochany Fenestrange raczysz zapewne wyjść ze mną na chwilę.

— Chciałem ci to właśnie zaproponować, obywatelu Mauléon.

I rzeczywiście wyszliśmy na plac obszerny, okolony drzewami, ciemny, pusty i wybornie mogący służyć za miejsce do rozmowy we cztery oczy, lub pole bitwy, gdyby ustne zadośćuczynienie nie wystarczało.

— Mój drogi przyjacielu... — zaczął Wandejczyk.

Przerwałem mu natychmiast.

— Nie jestem twoim przyjacielem, nie znam cię i znać nie chcę.

Po tych słowach spodziewałem się, znając Wandejczyka z rozgłosu, że skończymy rozmowę odrazu i weźmiemy się do pięści, lub oręża; lecz omyliłem się.

Mauléon okazał takie umiarkowanie i cierpliwość, o jakie nie byłbym go nigdy posądził; lecz bez wątpienia miał jakieś zamiary ukryte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów rachunkowych dyrekcji skarbowej rewidentami rachunkowymi dyrekcji skarbu: Józefa Marka, Edwarda Uiberalla, Emila Gaulę, Józefa Noge, Władysława Łopińskiego, Włodzimierza Zielińskiego, Ludwika Hirscha, Michała Grossa, Leodgarda Schächtla, Józefa Mikołajskiego, Józefa Chłopeckiego, Emila Kunickiego i oficjała rachunkowego namiestnictwa Bronisława Sendzimira. Oficjałami rachunkowymi asystentów rachunkowych dyrekcji skarbowej: Feliksa Chodorowskiego, Oskara Zippera, Michała Urbańskiego, Leonarda Barabasza, Józefa Dubrawskiego, Wiktora Chmurowicza, Ignacego Rudnickiego, Włodzimierza Sigmunda, Emila Weitymana, Piotra Polańskiego, Jana Kulika. Władysława Szameita; kontrolorów urzędów podat.: Władysława Hisztina, Andrzeja Miłaszewskiego i Beneszka; asystentów rachunkowych namiestnictwa: Kazimierza Kierszkiego i Leona Blausteina oficjałami rachunkowymi dyrekcji skarbu.

Asystentami rachunkowymi: praktykanta konceptowego dyrekcji skarbu Sylwestra Müllera, praktykanta rachunkowego Namiestnictwa Stanisława Karola Bieleckiego i praktykantów rachunkowych dyrekcji skarbu: Jozafata Gwardzińskiego, Bolesława Godlewicza, Władysława Weinera, Jana Nowickiego, Kazimierza Michała Bazyluka, Władysława Karwowskiego, Aleksandra Kijanowskiego, Michała Neuwirta, Mikołaja Hryciowa i Jana Soniewickiego.

Konkursy. Z powodu braku stosownie do wymagań konkursu ukwalifikowanych kandydatów postanowił Wydział powiatowy w Bohorodczanach rozpisać ponowny konkurs na posadę sekretarza z roczną płacą 1000 złr.. a 200 tytułem remuneracji i z prawem pobierania djet za czynności komisyjne. Podania do 15 marca.

Magistrat m. Tarnopola rozpisuje konkurs na posade budowniczego miejskiego w Tarnopolu z płacą roczną 1200 złr., z dodatkiem służbowym 20 prc. stałej płacy i z prawem poboru czterech pięcioleci po 150 złr. Podania do 15 marca b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 48).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś środa Popielcowa; Kunegundy, cesarzowej; jutro Kazimierza, królewicza polskiego; pojutrze Fryderyka, opata wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 19, zachód przypada o godzinie 5 minut 24, długość dnia 11 godzin minut 5

Stan powietrza. Dnia 3 marca o godzinie 7 rano, barometr 735.8, termometr 3,2 C., wilg. 87%, wiatr północny. Zachmurzenie.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

List pasterski ks. biskupa kniazia Puzyny odczytany został w niedzielę w kościołach krakowskich. List dotyka sprawy wyborów i zawiera ogólne uwagi o kwestyi socjalnej i o ruchu samowiedzy politycznej wśród ludu. List pasterski przyznaje, że „brak oświaty wielu złego jest przyczyną“ i „wiele złego pochodzi z niewiadomości“. List przyznaje dalej, że „głód jest złym doradcą“ i że „z ubóstwa wielu zgrzeszyło“, oraz przytacza wielkie, piękne i rozumne słowa Ojca św. Leona XIII, według których „wielu ludzi cierpi biedę niezasłużoną z winy wadliwych stosunków społecznych, których naprawa jest niezbędnie potrzebna“. Ważny ustęp listu zaznacza „że w społeczeństwie każdemu powinny przyznane być prawa, które mu się słusznie należą, bo przecież tego domaga się sprawiedliwość a społeczeństwo bez sprawiedliwości według słów św. Augustyna nie jest niczem innem tylko wielką jaskinią złoczyńców“. W każdym zaś razie wszystkim należy się zarówno jednakie poszanowanie choćby nierównych praw. Książe biskup ubolewa, że „ludzie im więcej zbliżają się do siebie oświatą i równością praw, tem więcej oddalają się od siebie sercem“. „Wysyłajcie ludzi, którzyby byli rzecznikami waszych potrzeb, ale nie waszych namiętności“.

* **Zwłokom ś. d. prof. Halbana** towarzyszył bardzo liczny orszak pogrzebowy. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kan. dr Spis, profesor Uniwersytetu, w asystencji ks. kan. Centta i ks. kan. Drohojowskiego. Za trumną okrytą wieńcami od rodziny, żony, dzieci i wnuków, braci, od senatu akademickiego, Wydziału lekarskiego i rodzin spokrewnionych lub znajomych postępowała wdowa, synowie, czterej bracia i liczna rodzina, a za nią Senat akademicki z rektorem prof. Kreutzem na czele, którego poprzedzały berła uniwersyteckie. Berła Wydziału otaczały karawan. Prócz tego w orszaku widzieliśmy najwyższych przedstawicieli władz, całe niemal tutejsze sądownictwo, ciało lekarskie, świat prawniczy i t. d. Mowy żałobne wygłosili: prof. dr Browicz imieniem Senatu i Wydziału lekarskiego, dr Surzycki imieniem Tow. i „Przeglądu lekarskiego“ i prof. Wachholtz jako były uczeń i następca na katedrze medycyny sądowej.

* **Hr. Starzeński,** starosta podgórski, który uległ bolesnemu obrażeniu ciała, wskutek niefortunnego wywrócenia się na poniedziałkowym balu u delegata Laskowskiego, — ma się znacznie lepiej. Choremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo i jest nadzieja, że hrabia będzie mógł już za dwa dni powrócić do zwykłych zajęć urzędowych.

* **Tłomaczem** przysięgłym języka węgierskiego przy sądzie krajowym karnym został mianowany p. Pindelski.

* **Stowarzyszenie** „Czytelnia dla Kobiet“ postanowiła urządzić dwa wieczorki w sali saskiej. Jeden w marcu, Orzeszkowej, drugi Konopnickiej w kwietniu, ze współudziałem najwybitniejszych sił amatorskich.

* **Próba.** W niedzielę 7 b. m. odbędzie się w podwórzu strażnicy pożarnej w Krakowie próba przyrządu asekuracyjnego dla ludzi, który na spadnięcie z wysokości są narażeni.

* **Z sądu.** Dziś odbędzie się rozprawa karna przeciw lokajowi Wojciechowskiemu, który okradł pp. Teichmannów. Rozprawie będzie przewodniczył p. prezes Morelowski.

* **Nadużycie.** Malwersacje z kartami wyborczemi już się rozpoczynają. Czy uwierzycie kto jest ich pionierem? — oto ni mniej ni więcej tylko pachołkowie magistraccy. Donosi nam właśnie p. Zajączkowski, że owi roznosiciele kart do głosowania, osobom nieumiejącym czytać, wręczają karty już wypełnione z nazwiskiem „Daszyńskiego“. Jest to szachrajstwo, któremu władze bezwłocznie tamę winny położyć. Kartę taką, już wypełnioną na Daszyńskiego przyłapał p. Zajączkowski u swojego służącego analfabeta Józefa Piekarskiego, a zarazem przekupnia z Małego Rynku. — Czy trzeba więcej pisać?

* **Ostrzeżenie.** Donoszą nam, że po mieście Podgórzu kręci się cała sieć agitatorów socjalistycznych, która zajmuje się wyławianiem u stróżów domów i robotników kart głosowania. Łowcy wypisują na karcie nazwiska wyborcy, poczem przyrzekając ją zwrócić, zabierają takową. Naturalnie wyborca nie widzi już potem karty. Ostrzegamy przed tymi w mętnej wodzie łowcami.

* **Wieczorek sobotni** w „Ognisku“ powiódł się w zupełności. Główna ściana sali, udekorowana misternie zielenią, gazetami z całego świata i emblematem drukarskim, świadczyła wymownie o inicjatorach zabawy. Kotyljon, dzięki pomysłowości aranżera i komitetu, wywoływał wybuchy homerycznego śmiechu. Arcyzabawnym był walc przy akompaniamencie dziecinnych zabawek. Błyskotliwie migające w świetle ordery zdobiły piersi dzielnych fikalskich, a woń kwiatów, rozpromienione twarzyczki danserek tworzyły harmonijną całość. Amor nie próżnował — to też pewnie w niejednem serduszku oprócz melodji prześlicznego walca (wykonanego przez orkiestrę wojskową) pozostało wspomnienie... drukarskiego wieczorku. Szkoda, że to już ostatni!

W Kole artystycznem odbędzie się dziś we środę wieczorem tradycyjny „śledź“, na który wydział zaprasza pp. członków „Koła“ i „Związku“.

* **Policja** przyaresztowała na dworcu kolejowym Emila Fiedlera, subjekta handlowego, rodem z Morawji, który popełniwszy jakąś zbrodnię sprzeniewierzenia czy oszustwa. a może i jedno i drugie czmychnął z Radowic. Ścigany jednak telegramem gończym, zaledwie stanął na peronie krakowskim, już się znalazł pod opieką policji i został odstawiony pod telegraf.

* **Wypadek.** Wczoraj przed południem zdarzył się za mostem podgórskim od strony Podgórza wypadek, który mógł pociągnąć za sobą nieszczęście. Z powodu usunięcia się nasypu, osunął się wóz przejeżdżającego brzegiem wieśniaka ku rzece; szczęściem koń, który się nagle zerwał, zdołał wyciągnąć z wody przód wozu z siedzącym na nim wieśniakiem. Reszta wozu poszła z bystremi falami.

* **Gal. Tow. kredytowe ziem.** we Lwowie rozpoczęło w poniedziałek 34-te zwyczajne ogólne zgromadzenie. Przewodniczył p. August Gorayski, zastępował go p. Józef Męciński. Na wniosek p. Gorayskiego uznano za ważne wybory delegatów pp.: Kornela Paygerta, Stanisława Jasińskiego, Romana Ujejskiego, Adama Ziętarskiego; zastępców: Wiktora Żurowskiego, oraz przyjęto do wiadomości zawiadomienie Rady nadzorczej o powołaniu jako zastępców delegatów pp.: Ryszarda Janickiego i Bronisława Korczyńskiego.

Dr Tad. Skałkowski przedłożył wnioski w sprawie zmiany statutu. Zmiany te uchwalono na popołudniowem posiedzeniu zgodnie z wnioskiem komisji rewizyjnej.

Zastępca prezesa, p. Gniewosz, zawiadomił zebranych, iż wskutek nieuczciwości jednego z urzędników, Towarzystwo straciło 11.815 złr. Przeciw temu urzędnikowi wdrożono śledztwo karne. Mowca zapewnił, że ani depozyty, ani zastawy nic wskutek tej defraudacji nie straciły.

Hr. Jerzy Borkowski odczytał sprawozdanie z czynności dyrekcji i o zamknięciu rachunków za rok ubiegły. Uchwalono między innemi dla prezesa Rady nadzorczej hr. Augusta Łosia dodatek osobisty w rocznej kwocie 1000 złr. Natomiast odroczono sprawę remuneracji urzędników aż do chwili, gdy uchwalony będzie nowy etat.

Na wtorkowem zgromadzeniu przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa. Szale ważyły się między Stanisławem Gniewoszem a drem Władysławem Kraińskim; musiano przeprowadzać dwa głosowania. Ostatecznie wybrano prezesem 37 głosami przeciwko 35 dra Władysława Kraińskiego. Nowy prezes zaznaczył, iż staraniem jego będzie prowadzić instytucję tak aby jej żaden zarzut nie mógł spotkać. We wtorek wieczorem nastąpiło zamknięcie zgromadzenia.

Przybycie ks. Imeretyńskiego. W niedzielę pociągiem pospiesznym kolei petersbursko-warszawskiej, przyjechał do Warszawy jenerał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami okręgu jenerał-adjutant książę A. K. Imeretyński. Na dworcu kolejowym obecni byli: pomocnik dowodzącego wojskami jenerał piechoty Zwierew, senator Petrow, pomocnik jenerał-gubernatora jenerał-major Onoprienko, komendant fortecy warszawskiej jenerał-lejtnant Komarow, naczelnik sztabu okręgu jenerał-lejtnant Puzyrewski, zarządzający kancelarją jenerał-gubernatora rz. r. st. Szczyrowski, prezydent miasta jenerał-major Bibikow, oberpolicmajster pułkownik Gresser i adjutanci dowodzącego wojskami: rotmistrz Kaszczenko i sztabs-rotmistrz Krupieński.

Odebrawszy właściwe raporty, książę odjechał wprost do zamku. gdzie przyjął wartę honorową z pułku litewskiego lejb gwardji; następnie po krótkim wypoczynku pojechał do prawosławnego soboru katedralnego a po ukończeniu nabożeństwa odwiedził archireja chełmsko warszawskiego, u którego przepędził około godziny. Książę składał w niedzielę wizyty: Szuwałowowi, jenerałowi Zwierewowi, senatorowi Petrowowi i jenerałowi Puzyrewskiemu.

W poniedziałek o godz. 11 zrana, w zamku królewskim nowemu jenerał gubernatorowi przedstawiały się władze. Po przedstawieniu urzędników przez zwierzchników władz, książę przemówił do obecnych, że „reskrypty do jego poprzednika, hr. Szuwałowa i do Apuchtina wskazały drogę postępowania, której on jako nowy naczelnik kraju trzymać się będzie (!) przestrzegając ścisłej legalności, w urzędnikach zaś spodziewa się znaleźć gorliwych i światłych współpracowników“.

* **Cesarz** przybył już wczoraj na Cap St. Martin w towarzystwie arc. Marji Walerji. Ludność witała cesarza owacyjnie.

* **Pierwszy poseł** nowego parlamentu został wybrany w poniedziałek. Jest nim opat Treuinfels, wybrany w duchownej wielkiej własności w Tyrolu. Wybór w tem kole wyborczem nie bywa publicznie rozpisany. Wyborcy z tego koła otrzymują od namiestnika wezwanie, aby w przepisanym terminie własnoręcznie podpisane kartki głosowania przesłali do namiestnika. Na 11 głosujących został opat Treuinfels wybrany 6 głosami; 5 głosów otrzymał opat Mariacher ze Stamms.

* **Cesarz** zatwierdził wybór Józefa Nowosieleckiego, właściciela dóbr z Wojtkowy, na prezesa i Mieczysława Korwina, właściciela dóbr z Jureczkowy, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dobromilu, oraz właściciela dóbr, Tadeusza Romera z Jodłownika na prezesa i Stanisława Potockiego, właściciela dóbr ze Stopnic szlacheckich, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Limanowej.

* **Wycieczka konno.** Odbieramy następujące pismo: W dniu 1 maja tego roku puszczam się konno w podróż na Kraków, Granicę, Częstochowę, Piotrków, Warszawę, do Petersburga, udaję się przeto do miłośników sportu końskiego i amatorów podobnych wycieczek z propozycją zawiązania większego towarzystwa celem wspólnego przebycia tej drogi. Szerszych objaśnień w tym kierunku udzieli J. D. nr. 30 poste restante Nowy Sącz“.

* **Lody** ruszają się na rzekach galicyjskich. Na Wiśle ruszyły się lody dnia 24 lutego i utworzyły pod Niepołomicami i Nową wsią zatory. Na Wisłoce lody ruszyły dnia 24 lutego. Na Sanie powyżej Przemyśla nastąpiło to dnia 27 lutego. Jedno przęsło mostu w Radymnie zostało zniszczone. Pod Postołowem utworzył się zator długości około 3 klm. Na Dunajcu ruszyły lody od Białej 24 lutego; na Sole w nocy z 23 na 24 lutego i spłynęły spokojnie. Na Dniestrze lody nie ruszyły, lecz kruszeją wskutek deszczu, który padał w nocy z 26 na 27 lutego. Przy moście pod Zaleściami utworzył się zator, który koryto Dniestru częściowo zatamował.

Z Ulanowa piszą do nas: W sobotę 27 odbyło się u nas przedstawienie amatorskie dziatwy szkolnej ze wsi Zarzecze. — Grano „Jagody.“ — Przedstawienie wywołało niekłamany podziw. Chłopaki i dziewczynki 12-to letnie umiały, nietylko wcale długie swe role wypowiedzić bez zająknienia i prawie bez suflera ale nawet oddać swe role tak, że niejeden prowincjonalny aktor by im pozazdrościł. Śpiewy solowe i w chórze, tejże dziatwy szły gładko przy akompaniamencie tutejszej muzyki. Publiczność z całym zapałem licznemi oklaskami wynagrodziła pracę nauczyciela z Zarzecza p. Trondowskiego, który potrafił niestrudzony pracą swoją tak umysły tych dzieci wykształcić. Pojmujemy dlaczego p. Trondowski nie mieszając się do polityki mimo tego ma taki mir u ludu i wpływ. Założona przez niego koszykarnia w Zarzyczu, częste przedstawienia amatorskie dziatwy wpływają nietylko na dobrobyt ludu ale też i na jego poziom moralny. Odwrotny obraz niestety dałby się skreślić o naszej szkole miejskiej i jej kierownictwu. Wysoka polityka prowadzona przez kierownika niedozwala myśleć o dziatwie.

To też smutny obraz zwyrodnienia widzieliśmy przed przedstawieniem.

Zazdrość czyjaś widocznym była powodem i pobudką zajścia ulicznego. Gdy dzieci wiejskie pojawiły się przed przedstawieniem na ulicy, chłopcy ze szkoły miejskiej obrzucali je błotem wykrzykując: „co tu chcesz chamie“. Dzięki interwencji dopiero tutejszego kancelisty, udało się większej awanturze zapobiedz.

W nagrodę swej pracy zawiózł p. Trondowski kilkanaście złotych r. czystego dochodu z przedstawienia dla biednej dziatwy szkolnej w Zarzyczu.

Mianowania. Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości dr Józef Zawadzki, otrzymał tytuł i charaktor radcy ministerjalnego.

Minister rolnictwa zamianował oficjałów rachunkowych Dyrekcji lasów we Lwowie Albina Lhotskiego i Stanisława

Zarzeckiego rewidentami rachunkowymi, dalej asystentów rachunkowych Władysława Lelia i Seweryna Chmurowicza oficjałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych Antoniego Streita i Józefa Chwoykę asystentami rachunkowymi, w końcu kalkulanta rachunkowego Kazimierza Flacha praktykantem rachunkowym.

Naddatki na cel balu lekarskiego odbytego 6 lutego w dalszym ciągu nadesłali złr.: (Dokończenie). Prof. Jaworska 6, prof. Trzebicky 10, Antoniowie Popielowie 10, prof. Jakubowski 7, fizyk Bielański 7, prof. Żuławska 10, Ad. Jędrzejowicz 7, Henryka Wachtlowa 15, delegat Laskowski 7, Obaliński 11, prof. Cybulska 4, dr Seferowicz 3, Hugu John 4, dr Buzdygan 3, pułk. Hopler 2, Kotowicz 5, doc. Łepkowska 10, Komarek 2, Kirchmajer 10, Ripper 2, A. Ciechanowski 2, redaktor Tomkowicz 5. Zdziechowska 5, Żeleski 5, książę Poniński 2, Debic 4, Lisowscy 20, dr Mazurkiewicz 3, Starzeński 10, dr Knaprzyk 3, dr Hordyński 5, Józefatowie Szczepańscy 9, Wiśniewski 2, Kwiatkowski 1, hr. Szembekowa 7, Ksawery Mikucki 5, dr Ponikło 6, dr Skłodowski 3 złr. 60 ct., Wiszniewski 5, prof. Janczewska 7, doktorowa Śliwińska 10, Horoszkiewiczowie 7, Ślękowie 15, adwokat Rettinger 10, prof. Sokołowscy 10, prof. Pareński 7, Jaffe z Wiednia 3, prof. Łazarski 21, z Sianożęckich Epsteinowa 10, dr Zoll 5, Tatarczuch 2, ref. rektor Korczyński 10. doc. Baurowicz 10, prof. Bujwid 4, dr Bednarski 3, prof. Stopczański 15, rektor Browicz 7, rektor Kasparek 7, prof. Gluziński 6. dr Zdun 4, bar. Schollay 7, X Y. 4, Antoniowa Potocka 7, kapelmistrz Hock 10, Eksc. Albori 10. dyr. Seferowiczowa ze Lwowa 5, Byszewski 3, prezyd. Brasonowa 5, protomedyk Merunowicz 6, dr Lustgarten 10, Stanisławowa Kalicka 5, nadto za bytności w Krakowie dr Edmund Neusser, radca dworu, profesor Uniwersytetu wiedeńskiego złożył na ręce podpisanego 300 złr.

Sekr. Tow. ratunkowego, *dr Michał Śliwiński.*

Nekrologja. Izabella z Bobrowskich Chłopicka, lat 78, zmarła w Krakowie 1 bm

— Teofila z Ziołkowskich Langer, żona maszynisty kolei państwowej, lat 47, zmarła w Krakowie 1 bm.

— Franciszek Partykowski, czeladnik lakierniczy, lat 56, zmarł w Krakowie 28 lutego br.

— Włodzimierz Zarzycki, lat 15, zmarł w Krakowie 1-go bież. miesiąca.

Piesek rasy angielskiej, odziany kołderką, z marką 319, przybłąkał się do do p. Filipowskiego plac Matejki l. 9.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Młoda śpiewaczka panna Wanda Janakowska, uzyskała pochlebną ocenę w jednym z dzienników paryskich za występ w popisie szkoły śpiewu p. Bertrami w Paryżu. Chwalą ją jako artystkę pełną ognia, która będzie kiedyś znakomitą interpretatorką partyj wagnerowskich.

Repertuar teatru miejskiego. We środę „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 3). We czwartek „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 4). W piątek „Przekupka warszawska“, obraz hist. w 5 odsłonach Adama Bełcikowskiego (po raz 7) W sobotę „Turniej“, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach St. Kozłowskiego (nowość). W niedzielę „Turniej“, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach St. Kozłowskiego (po raz 2).

HUMOR

Żywa wyobraźnia.

— Czemu to Gapiszewski tak się od mapy usuwasz?

— Bo mi tam strasznie gorąco, siedzę tuż przy Saharze!

Złośliwie.

— Ja to przez ciąg mej praktyki zaledwie kilkunastu chorych przez śmierć straciłem.

— Mocno mnie dziwi, że kolega potrafił żyć wobec tak nielicznej praktyki.

— Proszę mamusi, co to jest mobilizacja? — zapytała sześcioletnia Zosia.

— Zapytaj się o to ojca, który właśnie zabiera wszystkie pieniądze z biurka, ażeby iść do resursy na pokera.

Ruch wyborczy.

Kandydatura p. Mikołajskiego dzięki pośredniemu poparciu, jakiego mu użyczył Komitet Centralny, zyskuje coraz bardziej na znaczeniu. Oto już starsi cechów krakowskich wydali następujący okólnik do rękodzielników i przemysłowców: Szanowni panowie! W chwili wyborów z 5 kurji nie możemy pozostać bezczynnymi, lecz wszyscy samodzielni rękodzielnicy i przemysłowcy, powinniśmy oddać nasze głosy temu kandydatowi, który naszych interesów w Radzie państwa bronić będzie. Jest dwóch kandydatów: Ignacy Daszyński, za którym stoją tłumy żydów i socjalistów. Ten nie może być naszym przedstawicielem. Uważamy za odpowiedniejszego dla nas dra Szczepana Mikołajskiego, postawionego przez stronnictwo ludowe, które ma w swym programie popieranie rękodzieł, drobnego przemysłu i handlu, obronę przed nawałą szalbierczych i partackich przedsiębiorstw zagranicznych, które domaga się, aby wszelkie dostawy dla wojska i zakładów publicznych były załatwiane w kraju, a które także ostro (?) wystąpiło przeciw wyzyskowi żydowskiemu (?). Polecamy zatem usilnie szanownym panom tę kandydaturę i prosimy, aby w naszym własnym interesie każdy z nas stanął do urny wyborczej, a na karcie głosowania niech ma wypisane: Dr Szczepan Mikołajski. Niech nikt z nas nie uchyla się od obowiązku głosowania, a z pewnością zwyciężymy. — Antoni Niedzielski, starszy cechu stolarzy i bednarzy. W. Kamecki, starszy cechu malarzy. Stanisław Drozdowski, starszy cechu murarzy, cieśli i studniarzy. Józef Maszczyński, podstarszy cechu malarskiego. Jan Gollenhofer, starszy stowarzyszenia dorożkarzy. Adam Trembecki, starszy cechu kamieniarzy. Bolesław Armatowicz, starszy cechu złotników i jubilerów. Tomasz Kwiatkowski, starszy cechu kramarzy. Franciszek Kopaczyński, starszy cechu bronzowników, mosiężników i kotlarzy. Antoni Jachimski, starszy cechu kuśnierzy. Wilhelm Długoszewski, starszy cechu piekarzy białych. Stanisław Armółowicz, starszy rzeźników i masarzy. Szymon Drozdowski, cechmistrz rzeźników. Sebastjan Szymczykiewicz. starszy ślusarzy. G. Werner, starszy cechu szewców.

Żyd Seinfeld, ten sam krakowski Herman Seinfeld z Rady miejskiej, kandyduje sobie „Nowi Sząc-Biala-Wjelyczka“ — z kurji miast. Rotterowi wstyd jakoś było przyjmować mandat od wroga Polaków, Rosnera; ale Seinfeld wierny zasadzie swego szczepu, „nigdy nie wipuszci z ręki interes“. To też stawał już przed wyborcami w Nowi-Sząc, stawał teraz *in Biala,* w niedzielę. Burmistrz bialski, polakożerca Rosner, powitał kandydata mową, w której oświadczył, że poseł z Białej musi dbać o przestrzeganie niemieckiego charakteru miasta Białej. Seinfeld w odpowiedzi zaczął najgwałtowniej uderzać na „klerykalną polskość“ i oświadczył, że do Koła polskiego nie wstąpi. W odpowiedzi na interpelację zapewnił Seinfeld, że będzie się starał czynić zadość żądaniom socjalistów. Kandyduje prócz Seinfelda b. minister Madeyski, oraz dr Stanisław Łazarski, adwokat z Wadowic.

W Krowodrzy odbyło się wczoraj w południe zgromadzenie zwołane przez posła Wójcika, za zaproszeniami. Po przemówieniach Wójcika i innych, przystąpiono do głosowania, w którem przeważna większość oświadczyła się za Wójcikiem.

Dr Michał Danielak został wykluczony z grona członków stronnictwa ludowego.

Zgromadzenie ludowe odbyło się w Rybny; obwołano kandydaturę p. Mikołajskiego z V kurji a p. Wójcika z IV kurji. Odśpiewano wreszcie: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Podobne uchwały zapadły w Tyńcu.

„Stanowczość władz“. Namiestnistwo wydało do wszystkich starostw rozporządzenie, by jak najenergiczniej i z całą stanowczością występowały wszędzie, gdzieby zaszły jakie rozruchy i bunty, a tych, którzyby podburzali lud do ekscesów i teroryzmu, aby pociągano bezzwłocznie do jak najsurowszej odpowiedzialności.

Szczepanowski wypowiedział w lwowskiej izbie handlowej dwugodzinną mowę, zakończoną oświadczeniem, że kandydować nie będzie.

P. Kornela Żelaszkiewicza, kandydata partji socjalno-demokratycznej, uwięziono 27 lutego we Lwowie, i odstawiono do Jarosławia, gdzie jak *Tyg. Jarosławski* utrzymuje, miał „podburzać“ lud.

Dzienniki lwowskie skarżą się na inteligencję żydowską Lwowa, że solidaryzuje się nie z ogółem mieszkańców stolicy, ale ze swoimi hałatowymi współbraćmi. One się skarżą! One się dziwią!

W powiecie lwowskim, w Jaryczowie nowym, wskutek odkładania prawyborów, podobnie jak w Komarnie, wybuchły rozruchy. Wybory, jakie się wśród tych rozruchów odbyły, Namiestnictwo unieważniło.

Wśród ludu ruskiego rozgoryczenie przy prawyborach doprowadziło w bardzo wielu miejscach do rozruchów nader poważnych, zwłaszcza zaś groźny charakter przybrały zaburzenia w powiecie żółkiewskim. W Smerekowie aresztowano 4 osoby, w Błyszczywodach 2. w Kulikowie 7, w Derewni 11.

Żyd Kolischer wypowiadał, jak wiadomo naszym czytelnikom, mowę kandydacką w Przemyślu. O tej mowie pisze *Słowo Polskie*: wrażenie odniesione z tego *credo*, było, mówiąc otwarcie, dość przykre. O ile w sprawach ekonomicznych znać było w tej mowie kandydackiej niezaprzeczoną erudycję i znajomość stosunków krajowych i państwowych, o tyle z drugiej strony musiał razić bardzo niemile widoczny indeferentyzm kandydata w sprawach politycznych, a nawet, niestety, narodowych.

W końcu jedna życzliwa rada: kandydatowi, a przytem wielu, bardzo wielu jego współwyznawcom radzilibyśmy lepiej nauczyć się po polsku. Wszak w polskim kraju żyją i polski grosz wypełnia ich kieszenie, przeto przynajmniej znajomość języka krajowego jest ze strony naszej bardzo skromnem życzeniem.

W Komarnie aresztowania odbywają się na wielką skalę. Dotychczas, jak nam ztamtąd donoszą, aresztowano około 200 ludzi. Żandarmi aresztują też chłopów z okolicznych wsi. Areszty miejskie nie mogą pomieścić aresztowanych. Ponieważ w rozruchach brało udział około 3000 (?) ludzi, dlatego komisja śledcza, zesłana ze Sambora, ma zadanie bardzo trudne.

W Sanoku ludowcy przystąpili do komitetu marszałkowskiego z warunkiem, że komitet ten będzie jedynie dla kurji powszechnej a zostawi wolną rękę stronnictwu ludowemu w akcji kurji czwartej. Warunek ten został przyjęty. Tę pożądaną harmonję zawdzięczać należy w znacznej mierze rozumnemu wpływowi pp. Potockich z Rymanowa. D. 24 z. m. odbyło się pod przewodnictwem posła Milana zgromadzenie ludowe. Centralny zarząd stronnictwa ludowego postawił kandydaturę p. Edwarda Gniewosza z kurji IV. P. Stanisław Ostaszewski z Klimkówki zgłosił swoją kandydaturę do stronnictwa ludowego na wypadek, gdyby p. Edward Gniewosz zrzekł się kandydatury. Nadto kandyduje w IV kurji p. Józef Wiktor z Czudca. W kurji V zgłosili swoje kandydatury: hr. Wodzicki z Jasienicy i Aleks. Piech, bronzownik w Sanoku; obaj przemawiali na zgromadzeniu.

Z Gorlic donoszą, że w miejsce hr. Adama Skrzyńskiego, dotychczasowego posła z kurji gmin wiejskich okręgu Jasło-Gorlice-Krosno, zamierza ubiegać się o mandat p. Kazimierz Skrzyński, komisarz starostwa lwowskiego i członek redakcyi *Gazety lwowskiej.*

Ze Stryja donoszą o rozruchach przy prawyborach. Ponieważ władze aresztowały trzech wyborców robotniczych, tłum robotników kolejowych wtargnął na dziedziniec starostwa i obrzucił budynek gradem kamieni. Kamienie przelatywały około głowy starosty. Wyłamano sztachety żelazne. Djetarjusze wymykali się przez okna, aby przywołać żandarmerję. Robotnicy puścili się w pogoń za djetarjuszami. Żandarmerja z policją rozpędziły tłum; uwięziono osób 16. Prawybory odbyły się przy bardzo nielicznym udziale wyborców. Zaburzenia przypisać należy agitacji socjalistów złączonych z radykałami ruskimi. Między aresztowanymi znajduje się literat Jan Merklinger (Zbigniew Młot).

W Drohobyczu Rusini idą ręka w rękę z socjalistami i popierają kandydata socjalistycznego mimo jego polskiego pochodzenia. Rezultat prawyborów, jak pisze „*Słowo polskie,* jest ten, że jeden policjant leży ciężko poraniony i kilku ekscedentów zamknięto w areszcie.

O pomniejszych rozruchach przy prawyborach donoszą z Wiktorowa w Stanisławowskiem (gdzie padły strzały i gdzie aresztowano 12 ludzi), z Marjampola, z Żółkiewskiego, a wreszcie z Balic, gdzie szturmowano do dworu.

OSTATNIA POCZTA

Sofja 2 marca (w południe). Wjazd króla serbskiego Aleksandra odbył się wczoraj przy sprzyjającej pogodzie. Ulice wypełniały tłumu ludności. Książę Ferdynand udał się w otwartym powozie na dworzec, skąd powracał w towarzystwie króla Aleksandra, witany owacyjnie przez ludność. Osobny pociąg, wiozący króla, przybył o godz. 11 przed południem. — Przy wjeździe na dworzec wyszedł król Aleksander na platformę wagonu, witając z daleka księcia. Powitanie było bardzo serdeczne. Król przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem odbyły się wzajemne przedstawienia. Król Aleksander rozpoczął następnie bardzo ożywioną rozmowę ze Stoiłowem, a książę Ferdynand rozmawiał przez czas dłuższy ze Simiczem. W pałacu powitała króla księżna; król ucałował rękę księżnej i rozpoczął z nią następnie ożywioną rozmowę. W południe odbyło się śniadanie w zaufanem kółku. Wieczorem odbył się w pałacu objad galowy. Książę nadał Simiczowi i Vuiczowi wysokie ordery.

Paryż 2 marca (w południe). Przybycia do Francji królowej Wiktorji oczekują w dniu 12 maja. Księstwo Walii przybędą nieco później.

Paryż 2 lutego (w południe). Dla upamiętnienia bytności carstwa we Francji, minister wojny nakazał nominacjom tegorocznym oficerów armji francuskiej nadać charakter nominacji imieniem cara.

Rzym 2 marca (w południe). Ajencja Stefaniego donosi z Adenu: 69 jeńców włoskich przybyło do Harrar; około 12 marca oczekują ich w Zeila.

Rzym 2 marca (w południe). Z Massawy donoszą: Włoski szef sztabu jeneralnego odczytał notablom włoskim i krajowym depeszę ministra spraw zewnętrznych, Viscontiego Venosty, która zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby Włochy były gotowe zrzec się zupełnie kolonji erytrejskiej. Rząd włoski zamierza poświęcić raczej wszystkie swoje siły podniesieniu dobrobytu kolonji.

Madryt 2 marca (w południe). W sferach dobrze informowanych mówią o blizkiej zmianie gabinetu. Sagasta obejmie ster rządu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Stanisławów 3 marca (rano). Chłop Fedora, ciężko raniony w czasie rozruchów w Czerniejowie, zmarł wczoraj w szpitalu. Czerniejów wygląda jak obóz wojskowy. Starosta Prokojczyc zarządził przerwane w sobotę wybory z czwartej kurji na czwartek. Przedczoraj odbył się przy udziale całej gminy pogrzeb zabitego chłopa Stasiuka, przyczem odbywały się serce rozdzierające sceny. Mieszkańcy Czerniejowa zachowują się spokojnie.

Skole 3 marca (rano). Wczoraj odbywały się tutaj prawybory z krwawym skutkiem. Zarekwirowano wojsko i żandarmerję. Dwóch prawyborców jest ciężko rannych, a dwóch nawet śmiertelnie.

Berno 3 marca (rano). W tutejszym głównym magazynie stempli odkryto kradzież stempli, skon-

trum wykazało dotychczas deficyt w wysokości 3200 złr. Skontrum trwa dalej. Zasuspendowano woźnego rządowego.

Orsowa 3 marca (rano). Starszy dozorca finansowy, Aleksander Kovacs, zastrzelił się w obecności władz sądowych, które go chciały odprowadzić do więzienia śledczego z powodu odkrytych nadużyć. Z pozostawionego pisma wynika, że Kovacs już oddawna nosił się z zamiarem wykonania rozpaczliwego czynu.

Wiedeń 3 marca (rano). Na wczorajszem nader licznem zgromadzeniu Centralnego Komitetu wyborczego niemieckiego stronnictwa postępowego przyjęto do wiadomości, że kandydat drugiego okręgu wyborczego z V tej kurji Antoni Freiszler zrzekł się kandydatury. Na miejsce jego postawiono kandydaturę aptekarza Hermana Weisswassera, radcy miejskiego. Stronnictwo postępowe uzasadnia w odezwie postawienie kandydatów na piątą kurję, przyczem zauważa, że błędnem jest twierdzenie, jakoby kurja powszechnego głosowania utworzoną została jedynie dla zorganizowanych robotników.

Wojna na Wschodzie.

Berlin 2 marca (w południe). Nota zbiorowa mocarstw ustanawia czterodniowy termin dla wydania polecenia powrotu okrętom i wojskom greckim na Krecie. Nie ustanowiono jednak osobnego terminu dla opróżnienia Krety, gdyż przedewszystkiem chodzi o to, by Grecja zasadniczo określiła swoje w sprawie żądań noty stanowisko.

Berlin 2 marca (w południe). *Nordd. Allg. Ztg.* donosi z Wiednia: „Skoro dowiedziano się o wysłaniu na wody kreteńskie greckiej flotylli pod rozkazami księcia Jerzego, natychmiast zaproponowano ze strony niektórych mocarstw, by wszystkimi rozporządzalnymi środkami przeszkodzić dostaniu się flotylli nad brzegi Krety. Projekt ten jednak spotkał się z gwałtowną opozycją. Nie mogło przyjść do jednomyślności, co było dowodem istnienia u niektórych mocarstw nadziei, że Grecji uda się wytworzyć *fait accompli*, przeciw któremu nic nie zdoła poradzić siła mocarstw.

Petersburg 2 marca (w południe). Przybyły z Aten poseł rosyjski, p. Onon, przedstawiał się zarządzającemu ministerjum spraw zagranicznych, hr. Murawjewowi.

Londyn 2 marca (w południe). W Izbie niższej oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że instrukcje udzielone admirałowi angielskiemu kładą wspólny nacisk na to, by nie dopuścić stron walczących do walki zaczepnej na wyspie. Admirałowie zjednoczonych flot wydali proklamację, w której oświadczają, że przeszkadzać będą siłą wszelkim nieprzyjacielskim krokom. Curzon zaznaczył dobitnie, że angielskie statki nie eskortowały żadnych tureckich okrętów transportowych. Położenie garnizonów zamkniętych w Kandano i Selino jest nader krytyczne. Cztery okręty zjednoczonej floty wysłano do miast nadbrzeżnych, w których znajdują się rzekome załogi. Równocześnie odeszła międzynarodowa eskorta w celu ułatwienia odsieczy. Dwa statki eskadry wraz z angielskim okrętem „Scout" odpłynęły do Solino. Pułkownik Vassos przyrzekł admirałom, że wyśle oficera greckiego do powstańców, by tych nakłonić do wypuszczenia zamkniętych garnizonów.

Harcourt oświadczył, że jutro zwróci raz jeszcze uwagę rządu na Kretę i prosić będzie go o wyjaśnienia.

Krąży pogłoska, że lord Salisbury złoży jutro wyjaśnienia w Izbie wyższej w sprawie kreteńskiej.

Londyn 2 marca (w południe). Ambasadorowie francuski i niemiecki odbyli wczoraj popołudniu dłuższą konferencję z Salisburym. Wizyty ambasadorów nastąpiły wskutek telegraficznych nagłych wskazówek odnośnych rządów. Londyńskie oficjalne koła są wciąż jeszcze bardzo rozdrażnione szorstkim tonem komunikatu, ogłoszonego przez biuro Wolffa.

Londyn 2 marca (w południe). Ukazała się księga niebieska o Krecie. Opis przebiegu wypadków doprowadzony jest tylko do początku września.

Kanea 2 marca (w południe). W potyczce pod Malaxa zginęło trzech baszybozuków, a pięciu jest rannych. Admirałowie statków zagranicznych otrzymali od ambasadorów swoich państw uwiadomienie o porozumieniu mocarstw, przyznającem Krecie autonomję i żądającem wycofania greckiego wojska z wyspy. Pułkownik Vassos przyrzekł wysłać jednego oficera do Selino, aby skłonił powstańców do zezwolenia na swobodny odwrót Turków, zamkniętych w Kandano.

Kanea 2 marca (w południe). Turecka deputacja zwróciła się do greckiego wicekonsula z prośbą o roztoczenie opieki nad Turkami, zamkniętymi w Kandano, w razie, gdyby się poddali regularnemu wojsku greckiemu. Wice-konsul przyrzekł zupełne bezpieczeństwo oblężonych, a zarazem zapewniał, że Grecja jest ożywiona najżyczliwszemi uczuciami dla ludności tureckiej. Od innych konsulów domagała się deputacja ochrony muzułmańskich kobiet i dzieci.

Obiegają pogłoski, że Chrześcijanie zdobyli fort Stauros, najsilniejszą pozycję Kandana. Pożogi na wyspie nie ustają. Bez przerwy trwają też potyczki między chrześcijańską ludnością a Turkami. Przy wybrzeżach zatoki Suda eskadra europejska, dawszy dwa strzały armatnie ślepymi nabojami, wstrzymała napad powstańców na turecką osadę.

Kanea 2 marca (w południe). Beyowie tureccy zwrócili się do międzynarodowego komendanta placu, włoskiego pułkownika marynarki Amoretti'ego z prośbą, aby żołnierzom europejskim, stojącym załogą w mieście, zakazał przemawiać na ulicy i zaczepiać kobiety tureckie. Fakta takie miały mieć miejsce i wywołały rozgoryczenie wśród ludności mahometańskiej.

Wiedeń 3 marca (rano). *Politische Correspondenz* donosi z Cetynji, że książę Danilo został wezwany z Paryża, by ewentualnie przeprowadził gotowość do wymarszu batajonów linji.

Berlin 3 marca (rano). Biuro Wolffa donosi z Aten: Przedstawiciele sześciu mocarstw wręczyli wczoraj po południu równobrzmiące noty, zawierające: 1-o, oświadczenie, że Kreta otrzymać ma zupełną autonomję pod zwierzchnością sułtana, 2-o, żądanie, by okręty i wojska greckie opuściły w przeciągu sześciu dni terytorjum względnie wody kreteńskie.

Konstantynopol 3 marca (rano). Ambasadorowie wręczyli rządowi wczoraj popołudniu notę tyczącą się sprawy kreteńskiej. Nota zawiera uwiadomienie i umotywowanie postępowania mocarstw przeciw aneksji wyspy przez Grecję jakoteż względem wycofania z Krety wojsk greckich. Nota omawia również zasady autonomji mającej być nadaną Krecie.

Paryż 3 marca (rano). *Eclair* donosi z Kanei, że w mieście panuje wielki niepokój o los oblężonych pod Kaneą sześciu tysięcy Turków. Między Mahometanami wrze silne rozgoryczenie przeciw mocarstwom, którym zarzucają, że nie chronią Mahometan w tym samym stopniu, co Chrześcijan. Chrześcijanom grozi niebezpieczeństwo w Kanei. Korespondent *Eclair* donosi nadto, że powstańcy są zdecydowani walczyć do upadłego i że wskutek tego wyczekiwać należy bardzo poważnych następstw.

Ateny 3 marca (rano). W powiatach Valona i Argyrokastro oparli się redyfowie powstaniu.

Ateny 3 marca (rano). Żołnierze tureccy zelżyli dwukrotnie rosyjskiego konsula w Janinie, a syna jego zaczepiono na ulicach miasta.

Ateny 3 marca (rano). Żołnierze mocarstw zaczepiają na ulicach Kanei tureckie kobiety. Wśród Turków panuje wielkie z tego powodu przeciwko wojsku mocarstw rozgoryczenie. Wniesiono zażalenie do komendanta.

Ateny 3 marca (rano). Nota wczoraj miała być doręczona. Termin wskutek jednego z mocarstw oznaczony jest nie na cztery, **ale na sześć dni.** Dwór ateński zerwał zupełnie stosunki z dworem petersburskim. Król nie pozwolił nawet dać odpowiedzi na depeszę siostry, carowej-wdowy i w. ks. Michała. Małżonkę następcy tronu i siostrę niemieckiego cesarza Zofję, pozyskano zupełnie dla polityki greckiej, natomiast następca tronu zapatruje się chłodniej na kwestję.

Zwraca tu uwagę wymiana serdeczności pomiędzy Aleksandrem serbskim a Ferdynandem bułgarskim, co w obecnej sytuacji politycznej nie jest bez wielkiego znaczenia.

Ateny 3 marca (rano). W poniedziałek odbyło się posiedzenie greckiego parlamentu. Minister marynarki zapewnił, że Grecja przeszkodzi wylądowaniu wojsk tureckich na Krecie. Dopóki miasta Krety obsadzone będą przez wojska mocarstw, ani Vassos, ani okręty greckie nie będą tych miast atakowały. Delyanis oświadczył, iż bombardowanie obozu greckiego było **dzikością i bezprawiem**, zwłaszcza, że stwierdzono, iż Turcy rozpoczęli walkę. Blokada wybrzeży kreteńskich nie da się uzasadnić na podstawie praw międzynarodowych. Grecja poleciła swym przedstawicielom za granicą, aby założyli u mocarstw protest przeciw bombardowaniu. Mowca jest przeświadczony, iż **admirałowie postępowali bez instrukcji.** Mały lud grecki nie może przeszkodzić takiemu postępowaniu, protestuje jednak z siłą wielkiego ludu, wiedząc że **wszystkie wielkie ludy stoją po stronie Grecji.** (Żywe oklaski). Izba prawie jednogłośnie uchwaliła rządowi votum zaufania.

Ateny 3 marca (rano). Utrzymuje się tu przekonanie, że mocarstwa nie mogą się porozumieć co do sposobu, w jaki Grecja ma być zmuszoną do odwołania wojsk. Anglja zażądała, aby przed wystosowaniem noty wszystkie sposoby przemocy jak najdokładniej określić.

Londyn 3 marca (rano). W Izbie wyższej oświadczył lord Salisbury, że względem wycofania wojsk tureckich z Krety panuje jednomyślność. Doszło się wreszcie do zgodnego przekonania, że Kretę należy raz wreszcie rzeczywiście wyrwać z pod samowoli sułtana. Mocarstwa jednakowoż postanowiły, że Kreta żadną miarą nie może obecnie wejść wskład królestwa greckiego. Powszechnie panuje bowiem wrażenie, że Grecy zburzyli nieprawnie i niewłaściwym sposobem pokój Europy i wywołali niepotrzebny zamęt.

W Izbie niższej angielskiej oświadczył sir Harcourt, że niemożebnem jest nadanie Krecie autonomji bez zupełnego wyzwolenia wyspy z pod wszelkiej władzy rządu tureckiego. Kreteńczycy sami sobie życzą połączenia z Grecją, żądają wcielenia ich do Królestwa helleńskiego i sympatyzują żywo z postępowaniem Grecji.

Londyn 3 marca (rano). *Standard* donosi: Cały garnizon miasta Janiny, stolicy tureckiego Epiru, w sile 3000 ludzi wysłany został na grecką granicę. Po drodze do granicy wojsko plądrowało wsie chrześcijańskie. Redyfowie w powiatach Valona i Argyro-Kastro odmówili posłuszeństwa i nie stanęli na powołanie. Tureccy żołnierze dwukrotnie znieważyli rosyjskiego konsula w Janinie, a syna jego napadali na ulicy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Powołując się na ogłoszenie w kronice *Głosu Narodu* z dnia 25 lutego pod rubryką „Ruch budowlany" zawiadamiam P. T. strony interesowane, że ani WPan Budowniczy Kaczmarski, ani żadna inna spółka nie traktowała dotąd ze mną o nabycie kompleksu realności po ś. p. A. Wojczyńskim, i że realności tych wcale dotąd nikomu niesprzedawałem, owszem oświadczam, że gotów jestem kompleks ten pod Nr. 18 b, 146 a, 146 b, 148 i 149 w możliwie najkorzystniejszych warunkach dla kupującego każdego czasu sprzedać.

Bliższych informacyj udzieli p. **J. Strycharski**, *Głos Narodu.*

Stanisław Wojczyński.

[illegible] Józefa Rogosz[illegible] — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie